Nr. 79. We Lwowie, Środa dnia 7. Kwietnia 1880 Rok XIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 „ 50 „.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie ...
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 35; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na II. kwartał 1880

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 6. kwietnia.

(Dobrobyt Królestwa w porównaniu z dobrobytem caratu. — Centraliści gotują się do zaciętej walki ze Słowianami. — Brak jedności w obozie centralistów. — Wieść o odłożeniu sesji sejmowej do jesieni. — Stałość przewódzców ligi węgierskiej. — Zamachy madiarskie w Kroacji).

„Jeszcze jakie dziesięć lat spokojnego ekonomicznego rozwoju, a miliony Moskali będą prosiły rząd, aby ich zapisał do Polaków" — temi słowy poczyna dzisiaj *Nowoje Wremia* artykuł pełen żółci i jadu, opisujący pomyślny rozkwit królestwa Polskiego i niemogący nam darować tego, że pod każdym względem wyżej stoimy od „korennych" (rodzimych) gubernij caratu.

Artykuł ten chociaż w streszczeniu powtórzyć musimy, albowiem osnuty na dokumentach urzędowych, dostępnych redakcji moskiewskiego pisma, a przeto dość wiarogodny, daje nam rzeczywiście bardzo różowy obraz ekonomicznego bytu królestwa Polskiego.

Owóż dowiadujemy się z niego przedewszystkiem, że od r. 1815 po rok bieżący nigdzie w w Europie, nawet w caracie ludność nie wzrastała tak szybko, jak w Królestwie, pomimo że przez ten czas Królestwo przebyło dwie silne cholery i dwa powstania, które pociągnęły za sobą z jednej strony emigrację, z drugiej eksportację tysiącami na Sybir. Chyżość, z jaką ludność w tym perjodzie wzrastała w Królestwie, da się jeno porównać z chyżością przyrostu ludności w Stanach Zjednoczonych, które, jak wiadomo, zajmują w tej mierze pierwsze miejsce na całej kuli ziemskiej. Owóż w Stanach Zjednoczonych przyrasta ludność corocznie niespełna o 3 prc.; w Królestwie zaś przyrastała o 2,4 pr. do 2,7 prc. rok w rok, tak, że przeciętnie więcej niż o $2^1/_2$ prc. W innych zaś krajach Europy przyrost nie wynosi, jak wiadomo, nawet i jednego procentu. Wskutek takiego przyrostu ludności wzmogła się niepospolicie w Królestwie gęstość zaludnienia, tak dalece, że dzisiaj równa się podobno zaludnieniu niemieckich prowincyj Austrji, a za lat kilka dorówna Irlandji i Francji. „Ale z Irlandji — pisze *N. W.* — ludzie uciekają do Ameryki, tymczasem z Królestwa nietylko nikt nie ucieka, ale przeciwnie Królestwo przyciąga ku sobie rodaków z Galicji i Poznańskiego; w ostatnich latach mnóstwo galicyjskich i poznańskich Polaków przesiedliło się do Królestwa; mnóstwo także napływa tam Niemców z Prus."

Pod względem ekonomicznego dobrobytu i rozwoju gospodarstwa niesłychany także postęp dostrzegać się daje w Królestwie. W caracie, gdzie ziemia jest jeszcze wcale niewyjałowioną jak w zachodniej Europie, średni urodzaj pomnaża w stosunku jak 1 : 3,7 ilość zasianego zboża. Natomiast w Królestwie stosunek ten w skutek wyższego rolnictwa wyraża się jak 1:4,7. W caracie na jednego mieszkańca wypada rocznie dwie „czetwierti" zboża; w Królestwie dwie i pół. „I przytem Moskwa musi co roku wywozić część swego zboża za granicę, aby opłacić procenta od swych zewnętrznych długów — ubolewa *Nowoje Wremia* — a Królestwo umie się tak urządzić, że co roku sporo naszego zboża zakupuje, o wiele więcej aniżeli wywozi. Tym sposobem Polacy przeciętnie sytniej jedzą od Moskali, zwłaszcza zaś od czasu kiedy podwoili przez racjonalne gospodarstwo wydatność kartofli i doprowadzili ich zbiór do 20 mil. czetwierti rocznie." To „sytne polskie jadło" charakteryzuje wyśmienicie nikczemne dążności panslawistycznego organu.

Wyższość dobrobytu Królestwa nad dobrobytem carstwa uwidocznia się jeszcze bardziej pod względem inwentarza. W caracie na 100 mieszkańców wypada 33 sztuk rogacizny, w Królestwie 36, nierogacizny 14 sztuk, a w Królestwie 23. „Tylko koni u nas więcej — dodaje z przekąsem *Nowoje Wremia* — ale ich za to nie jedzą. Zresztą, że Polacy lepiej się żywią od Moskali, najlepiej przekonać się można z tego, iż w caracie na 1000 ludzi umiera rocznie 33, a w Polsce tylko 27; przeciętnie zaś długość życia wyższą jest w Polsce niż w Austrji, Saksonii, Bawarji i Hollandji, a niemal równa się przeciętnej Prus."

Z tomu VII. „Dorocznego sprawozdania moskiewskiego ministerstwa finansów", z którego właśnie *Nowoje Wremia* wszystkie te cyfry czerpie, okazuje się, że od r. 1870 przemysł fabryczny w Polsce zaczął się rozwijać z chyżością o wiele większą, aniżeli w reszcie caratu. „Do tego roku my mieliśmy jeszcze nadwyżkę; na każdego mieszkańca produkowaliśmy rocznie wyrobów fabrycznych do wysokości 5 rubli 8 kopiejek. Polska produkowała zaś podówczas zaledwie na 4 r. 54 kop. na jednostkę ludności. Tymczasem już w 1878 r. w Polsce na 1 mieszkańca wyprodukowano na 7 r. 87 kop., a w caracie zaledwie na 5 r. 33 kop. Od tego roku zaś rozwijały się rzeczy w ten sposób, że my nie ruszyliśmy prawie z miejsca, podczas gdy fabrykacja w Polsce doszła już w 1876 r. do wysokości 8 r. 80 kop. na osobę. W owym roku Polska sprzedała nam produktów fabrycznych za 56 mil. r., a kupiła od nas, i to głównie tylko surowych materjałów, za niespełna 20 mil. r. W r. 1874 nadwyżka po stronie polskiej wynosiła zaledwie 11 mil.; w r. 1875 wynosiła już dwa razy więcej, bo 23 mil.; w r. 1876 była już trzy razy większa."

W caracie wypada wiorsta kolei żelaznej na 200 wiorst kwadratowych przestrzeni, w Polsce zaś na 80 wiorst kw. Liczba listów wysyłanych przez pocztę jest w Polsce — w stosunku do jednostki ludności — dwa razy większą niż w caracie, a liczba depesz cztery razy większa. O liczbie szkół, i o stosunku ich do ludności nie ma co i mówić. Ale ciekawem jest i dla nas, mieszkańców Galicji, że w Królestwie [illegible] 76 egzemplarzy gazet politycznych i literackich. W caracie zaś 37. — A ile u nas?

Na zakończenie wysadza się *Nowoje Wremia* na porównanie Polski z Irlandją, a wniosek wyprowadza następny, że Polska powinna kochać Moskwę, a następnie ten, że wypada aby rząd moskiewski mniej oddał prowincjom Polaków, a więcej myślał o swych „korennych" gubernjach. To „sytne polskie jadło" tak zaostrzyło apetyt panslawistów.

Dziwne są sobie pisma centralistyczne. Wyprawiają z powodu memorjału polskich szląskich posłów sejmowych takie krzyki, jak gdyby ów memorjał przynajmniej nie wiadomo — mimo że przecie sami ogłaszali memorjał polski. Prawda, że teraz gdy już memorjał jest w pełności znany ogółowi, niepodobna podnosić kontrmemorjału, który — to go znamy z podawanych przez dzienniki treści — nie jest żadnym argumentem, tylko samemi komunałami wojuje.

Postępowcy centralistyczni pragną zorganizować najzaciętszą walkę przeciw „nawale słowiańskiej", przeciw „zesłowiańszczeniu" Szląska, przeciwko prześladowaniu Niemców w Czechach, na Morawie, w Krainie, ba nawet w Wiedniu. Literalnie nawet w samym Wiedniu grozić ma Niemcom prześladowanie! Takie miano dają żądania 150.000 Czechów we Wiedniu mieszkających, aby utworzono dla nich czeskie szkoły ludowe. W „*Deutscher Verein*" we Wiedniu na walnem zebraniu piorunowano na *Gazetę Narodową* za memorjał szląski i za jej komentarze — a p. Kopp zapowiadał walkę na pięści. *Deutsche Ztg.*, która w konwulsje wpada na sam wyraz: ksiądz katolicki, i codzień na śniadanie i obiad zjada ultramontanów i feudałów — teraz nawołuje niemieckich ultramontanów i feudałów do wspólnej z bezwyznaniowcami niemieckimi wojny krzyżowej przeciw Słowianom w Przedlitawii. Dzień po dniu woła z całych piersi: Hejże na Słowian! sądząc może, iż stanąwszy na czele antisłowiańskiego ruchu Niemców wiedeńskich, naczelne miejsce zdobędzie sobie między dziennikami, które choć niemniej wytrwale, ale mniej zapalczywie trąbią także do tego ataku. Za *Deutsche Zeitung* dzisiaj *Nowa Presse* nawy ze Lwowa pochodzący telegram podaje, że wniosek względem „spolonizowania" Szląska liczy wielu stanowczych przeciwników nawet między członkami Koła polskiego. Wojowanie fałszami zaczynają więc centraliści na piękne i w tej także sprawie.

Dzisiaj pierwsze poświętne posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów, które *Stara Presse* w nie najlepszym humorze wita, pisząc:

„Dzisiejsze preludja dzienników do rozprawy budżetowej są mniej więcej ponure. A to nie dlatego, że większość jest po stronie prawicy, gdyż większość ta tylko kilka głosów wynosi i nie na wszelkie wypadki jest pewną — ale, że jak ze wszystkiego widać, lewica znowu zupełnie rozprzężona wstępuje na pole walki parlamentarnej. Już słychać, że przewódzcy klubu postępowego ani mówić nie chcą o jakiemkolwiek łączeniu się z klubem liberałów i co do rozprawy budżetowej zupełną sobie swobodę akcji zatrzymują. Tymczasem federaliści zwartą falangą przystąpią do rozprawy budżetowej. Członkowie ich komitetu wykonawczego wezwani zostali do Wiednia dla wczesnego obmyślenia planu nowej kampanii. Zaiste, na dobre aspekta dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego wcale się nie zanosi."

Stara Presse poniekąd nieprawdę mówi co do postępowców. I owszem podczas feryj parlamentarnych bardzo mile przyjęli oni podawaną od klubu liberalnego rękę do wspólnej jednolitej akcji — tylko że jeden waruneczek od siebie postawili, mianowicie, aby klub liberałów przystąpił do osławionego programu gradeckiego, którego i postępowcy wiedeńscy już się byli zaparli, widząc jakie okropne szkody centralistom właśnie wśród akcji przedwyborczej wyrządził — a dzisiaj cichaczem nanowo go podnoszą, myśląc, że pod jego sztandarem zwyciężą. Ale menerzy klubu liberalnego dobrze wiedzą, że gdyby ten program jawnie przyjęli, z obowiązkiem starania się o przeprowadzenie go w praktyce (w zasadzie w zupełności się piszą na redukcję wojska, usunięcie kurji wielkich posiadłości i tak dalej), to cała niemiecka ława hrabska przejdzie do obozu autonomistów, a przynajmniej stanie się ministerjalną, a nawet w Izbie panów gotowa się rozbić większość centralistyczna. Woleli przeto zaniechać myśli zespolenia się z postępowcami. Zresztą jest rzeczą pewną, że choć nie według pewnego z góry ułożonego wspólnie programu, zawsze jednak i liberały i postępowcy będą według jednego ducha postępować w rozprawie budżetowej.

Nie wiemy, na jakiej podstawie, dzienniki centralistyczne przypisują posłom czeskim zamiar odłożenia sesji sejmowej aż do jesieni, i jeżeliby rząd na to pozwolił, to sejmy tym razem dłużejby obradowały jak ostatniemi laty.

Z Pesztu donoszą, że jakkolwiek nie udało się, a nawet nie było na sejmie zamierzone zbliżenie i zlanie ligi oppozycyjnej z większością ministerjalną, jednak przewódzcy ligi wcale nie są od przyjęcia tek ministerjalnych, byle im je Tisza ofiarował. Mówią nawet, że gotów wejść do gabinetu p. Bauhidy — ten sam, który poruszył sprawę owej fuzji, ale uznawał ją zarazem za niemożebną, dopóki Tisza jest u steru.

Kroaci przyjęli nowego bana, hr. Pejacewicza z zaufaniem dość otwartem, a gdy on i u Madiarów mir posiada, więc zdawało się, że spór kroacko-węgierski (co do nowej ugody finansowej) na pomyślne tory wejdzie. Tymczasem jednak Madiary coraz bardziej wrogo przeciw Kroatom postępują. Aktem takim było zesłanie p. Davida na dyrektora skarbu do Kroacji, człowieka, którego Kroaci wcale nie mogli powitać sympatycznie, gdyż bez porozumienia z rządem kroackim był zamianowany, a zatem niejako z pogwałceniem autonomicznych prerogatyw kraju. P. David też począł najpierw od energicznego ściągania podatków, i w jednym miesiącu więcej bywa teraz licytacyj za podatki niż dawniej przez cały rok.

Byliby to z cierpliwością znieśli Kroaci. Ale p. David zaczął się okazywać zapalczywym propagatorem madiaryzmu. Najpierw okólnikiem polecił urzędnikom skarbowym, aby obowiązkowo szerzyli madiarską ideę państwową, tj. supremację Węgier nad Kroacją, tudzież aby wszystkich przeciwników tej idei denuncjowali. Następnie założył w dyrekcji skarbu biuro tłumaczy, aby z węgierskiem ministerstwem skarbu korespondować można po madiarsku, — co już jest jaskrawem naruszeniem prawno-politycznej ugody kroacko-węgierskiej. Teraz zamyśla p. David urządzić kurs języka madiarskiego, na który wszyscy kroaccy urzędnicy skarbowi obowiązkowo by uczęszczać musieli, gdyż inaczej ani awansu ani remuneracyj nie otrzymają. Tymczasem żaden urzędnik kroacki, złożywszy przysięgę na prawa Kroacji, rozkazu tego spełnić nie może.

Ale i w sprawach wyznaniowych, które najzupełniej należą do obrębu autonomii kroackiej, usiłują Madiary gwałcić prawa Kroatów. Na mocy tych praw ewangelicy kroaccy dążą do utworzenia osobnego kroackiego senioratu w Zagrzebiu, — tymczasem rząd węgierski wymaga, aby ewangelicy kroaccy podlegali senioratom ewangelików węgierskich, wskazując na to, że część katolików kroackich podlega biskupowi w Pięciukościołach — więc dany jest precedens i dla ewangelików kroackich.

Nikt przecie nie może zarzucić p. Tiszy i jego kolegom w gabinecie, iżby nie byli liberałami, — ale oto mamy dowód świeży, że nowoczesny liberalizm jest właśnie nieokiełznaną swobodą dla pewnej koterji, ale dla reszty tyranią, jak to przed trzema dniami wykazaliśmy.

Rzecz ciekawa, jak nowy ban postępować będzie wobec tych okoliczności. Że Kroaci przetrwają zamachy madiarskie, jak przetrwali tysiące opałów, daleko straszniejszych, to rzecz niewątpliwa dla każdego, kto choćby tylko trochę zna silny a poważny charakter Kroatów.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 4. kwietnia.

Po dziesięciu latach, które upłynęły od czasu założenia nowego cesarstwa Niemiec, nie przejednały się jeszcze umysły wrogów nowego rzeczy porządku. W anektowanych ziemiach i w państwach pojedynczych trwa agitacja przeciw hegemonii pruskiej. Zbyt jawnie działać ona nie może, bo nie pozwalają na to prawa.

Manifestuje się ona natomiast wyborami do ciał parlamentarnych i postępowaniem posłów w tychże. Donosiliśmy już dawniej o pełnem nienawiści przemówieniu posła hanowerskiego hr. Brüela w Izbie pruskiej, pełnem nienawiści przeciw domowi Hohenzollernów. Brüel powołanym został przez marszałka do porządku, sprzymierzeńcy jego ultramontańscy wyparli się wspólnictwa z wyrażeniami hanowerczyka, a prasa pruska starała się nadać sprawie tej odpowiedni rozgłos.

Obecnie odbyły się w Osnabrücku wybory uzupełniające do reichstagu. Hanowerska partja wywiesiła sztandar otwarty; zachodziło więc ciekawe pytanie, czy ludność tęskni jeszcze za dawnemi rządami, czy też pogodziła się z panowaniem pruskiem. Odpowiedź wypadła na niekorzyść Prus, w Osnabrück zwyciężyli Welfowie. Dawny Hanower wysyła więc do parlamentu jedenastu (tj. większość posłów hanowerskich) partykularzystów.

Jest to nowy dowód, że cesarstwo niemieckie ma mnóstwo wrogów w domu własnym, i że trzyma się przeważnie nieporównaną karnością wojskowych instytucyj.

Duchowieństwo Prus Zachodnich zamierza na pobojowisku Grunwaldu i Tannenbergu wystawić kościół na pamiątkę wiekopomnego zwycięztwa.

Myśl to niezaprzeczenie piękna. Niepodoba nam się atoli sposobność wybrana. Wznieść mają ten kościół z okazji jubileuszu biskupa v. Marwitza. Lubo *Goniec Wielkopolski* pisze „biskup Marwicz", to zdaje nam się, że biskup ten jest rodem Niemiec. Prasa niemiecka apeluje więc do jego uczuć, odzywa się do sumienia szlachcica Niemca. v. Marwitz był niegdyś oficerem pruskim i niemile dotknąć go powinien ten dar jubileuszowy; my zaś znaleźć moglibyśmy wiele innych trafniejszych i wznioślejszych sposobności od wspomnianej. Mimo to podajemy powyższą nowinę z zastrzeżeniem.

Socjaliści niemieccy nie zasypiają sprawy. W Saksonii a szczególniej w Dreznie toczy się obecnie żywa agitacja i od dnia 1. kwietnia założono tam socjalistyczną drukarnię. Właścicielem jej zrobiono, by obejść ustawę wyjątkową, młodego nieznanego dotychczas człowieka.

W polityce zewnętrznej gotuje się tymczasem na ważne wypadki. Zwycięztwo liberałów w Anglii powiedzie Niemców zapewne w objęcia dawnego przyjaciela — Moskwy! Tak więc z pajęczej przędzy byłby najnowszy wyrób Bismarka — sojusz niemiecko-austrjacki.

Z nad granicy francuzkiej 2. kwietnia.

Wstrzymałem się kilka dni z wysłaniem korespondencji o dekretach 29. marca, dotyczących nieuznanych przez rząd kongregacji duchownych, chciałem bowiem wprzódy poznać wrażenie, jakie one zrobią w publiczności.

Wrażenie to, z wyjątkiem stronnictwa opertunistycznego, nie jest korzystne. Radykaliści zarzucają dekretom brak śmiałości, półśrodki, które do niczego nie wiodą; stronnictwa zaś katolickie są oburzone na rząd i robią mu zarzuty, iż działa pod naciskiem partji rewolucyjnego wywrotu, że gwałci wolność i sumienie wiernych kościołowi Francuzów, że wreszcie wstąpił na pochyłą drogę, która go zaprowadzi do komuny.

Wiele jest przesady w tych zarzutach, wszakże przyznać trzeba, iż cała ta sprawa źle została przeprowadzoną i nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska jurydycznego, politycznego ani nawet rewolucyjnego.

Rząd był w trudnem nader położeniu. Z jednej strony nacisk radykalnych, nie pozwalał mu pozostać obojętnym widzem rozszerzania się wpływu ultramontańskiego; — z drugiej znowuż strony wpływ ten wywierał się w kierunku tak mocno antirepublikańskim, iż sam interes republiki nakazywał narzucić cugle na ogniska nieprzyjaźnej obecnemu porządkowi rzeczy agitacji. Rząd więc musiał wystąpić przeciw kongregacjom, — lecz zamiast powoływać się na wątpliwej wartości motywa jurydyczne, jakie mu nastręczały prawa z epoki teroryzmu rewolucyjnego, według naszego zdania, lepiejby uczynił, gdyby był przedstawił Izbom projekt do prawa o stowarzyszeniach, którego Francja dotąd nie posiada, a w niem jasno określił warunki istnienia dozwolonych korporacji. Byłby tym sposobem uniknął zarzutu działania niekonstytucyjnego, który mu robią jego przeciwnicy, zwracając uwagę, iż dekreta zostały ogłoszone wbrew woli senatu, jako odwet za odrzucenie artykułu 7. prawa Ferrego o wyższem wychowaniu.

Załatwienie tak wielkiej sprawy sposobem administracyjnym, nie może się odbyć bez pozorów samowoli i gwałtu. Dekretowanie przypomina czasy despotyzmu monarchicznego, należało go więc uniknąć w republice, posiadającej w prawodawczych instytucjach potężne środki zabezpieczenia interesów ogólnych.

Pierwszy dekret zwrócony jest przeciw zakonowi jezuitów. Gdy wszystkim innym kon-

---

„Pod kolumną Zygmunta".

RZECZ DRAMATYCZNA W 5 AKTACH
miarowym napisana wierszem
przez
AURELEGO URBAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Scena VII.

RUBIN — ALEKSJA.

RUBIN (na stronie:)
Już ptaszek w klatce... Tam czekali mo i.

ALEKSJA.
To ty, Rubinie?

RUBIN.
Czekam na rozkazy.

ALEKSJA (spiesznie:)
Czekałeś na mnie? To dobrze.

RUBIN (z głębokim ukłonem:)
Bilecik
Wręczyłem.

ALEKSJA.
Przyszedł. Mówił ze mną. — Rubin!
Ja Ciebie złotem obsypię... Ty musisz
Jak duch północny snuć się krok za krokiem,
Śladów się jego czepiać! — Ja chcę wiedzieć
Myśl jego każdą, Rubin!

RUBIN (na stronie:)
To mi dzielna
Kobieta — wszak on przysięgał przed chwilą!..
(głośno:)
Ja lubię takim służyć.

ALEKSJA.
Czy zadaniu
Sprostasz?

RUBIN (dumnie:)
Nie takim sprostałem zadaniom!

ALEKSJA.
O wiem — tyś zręczny.

RUBIN (uśmiecha się)
Zwykły duch północny.

ALEKSJA.
Nic jeszcze nie wiesz? Może masz wskazówki?
Domysły? — może podejrzenia, Rubin?
Za każde słowo płacę złotem...

RUBIN (na stronie:)
Mamże
Naraz ugodzić?

ALEKSJA.
Znasz dźwięk imperjałów?

RUBIN (na stronie:)
Lecz to szalona kobieta. Ostrożnie...
Zerwać gotowa zręczną mą tkaninę.

ALEKSJA.
Co mi tam mruczysz?

RUBIN.
Liczę, ile złota
Kosztować będzie panią to, co wiem już...

ALEKSJA (zadrżawszy:)
Wiesz?!

RUBIN
Jeszcze mało... Lecz wieczorem —

ALEKSJA.
Prędzej!
(gorączkowo.)
Jeszcześ nie zaczął?

RUBIN.
Przeciwnie. Zacząłem.
(z naciskiem)
Pan Gustaw kocha.

ALEKSJA.
Kłamiesz!

RUBIN.
Oh... to ostro.
Rubin by gotów —

ALEKSJA, (dumnie)
Ja płacę!

RUBIN.
Ja służę...

ALEKSJA.
Przysiągł mi — słyszysz?

RUBIN.
Że nie kocha? — Gdzieżby?
(z naciskiem.)
Przysiągł, że nie chce należeć do innej...

ALEKSJA, (zdumiona.)
Zkąd wiesz?

RUBIN, (z ukłonem.)
Hrabino, jestem duch północny...

ALEKSJA, (szukając w pamięci.)
Tak... Ty masz słuszność. Więc zbył mnie frazesem?
Kocha?!..

RUBIN.
Jak jeszcze!... Przysięga nie szkodzi...
Ta sielankowa, idealna miłość
Może się w końcu wyczerpać — i nagle
Czort wziął przysięgi!

ALEKSJA.
Powiedz mi, żeś skłamał!
Złoty Rubinie — powiedz mi, żeś skłamał,
A ja ci kłamstwo przepłacę!

RUBIN, (wzrusza ramionami.)
Nie mogę.

ALEKSJA, (wybuchając.)
Kocha!.. Ohydny!

RUBIN.
Ba! Kochać nie sztuka...
Ale żydówkę kochać idealnie —
Biednego odrzeć żyda — skraść mu serce
Dziewczyny — z rąk mu trzos wyrwać brzęczący,
By nie skosztować nawet tego złota —
To sztuka!

ALEKSJA.
Jakto? — Oszalałeś żydzie!

RUBIN.
Jam nie oszalał — ona oszalała.

ALEKSJA, (po niemej chwili.)
Żydówka!

RUBIN, (spokojnie.)
Tak jest — żydówka.

ALEKSJA, (wybuchając śmiechem spazmatycznym.)
Przedziwnie!
(chwyta go za ramię.)
Możesz mi przysiądz?

RUBIN, (z cynicznym uśmiechem.)
Łaskawa hrabino:
Na jaką świętość Rubin ma przysięgać?
Na krzyż, czy torę?... Oszczędźmy więc sobie
Tej niepotrzebnej komedji. — Pan Gustaw
Kocha — i kocha żydówkę.

ALEKSJA.
Jej imię?!

RUBIN.
Dziś wieczorem dowiesz się, hrabino.

ALEKSJA.
Dziś wiec wieczorem!... Ha, już zmrok! Ten zdrajca
Będzie dziś u mnie... Nie zwiedź mnie, Rubinie!
Pomnij — dziś jeszcze!

RUBIN.
Bądź spokojną, pani.

ALEKSJA.
Ja — i spokojną! — Patrz, czy jedna żyłka
Spokojną we mnie... Jednak ta niepewność
Gorszą od śmierci...
(grożąc mu:)
Rubin!

RUBIN, (z głębokim ukłonem:)
Dziś wieczorem.
(Aleksja wychodzi.)

Scena VIII.

RUBIN (sam:)
Ty dziś nie ujrzysz Gustawa, hrabino!...
Hardy młodziku! Jedno me skinienie,
Jedno mej chustki powianie — i młokos
Prosto ze schadzki — jest już w cytadeli!
(po chwili:)
Poszła... Genialna kobieta! Jednego
Dnia i godziny jednej — schadzka ze mną
I z nim — przysięga — i zaklęcia złote
Duchów północnych!... Genialna kobieta!
Ha, ona lepiej pomścić mnie potrafi
Odemnie — —
(spoziera na zegarek:)
Proszę — tak późno!... Co znaczy,
Że mojej pięknej, czułej narzeczonej
Nie widać?... Może inną przeszła ścieżką?
A może stary zapomniał tym głupcom
Pocztę codzienną przesłać w zwykłej porze?...
Nie. — Szatan zemsty rzadko nas zawodzi:
Otóż i ona.

(C. d. n.)

gregacjom dozwolone zostało staranie się o autoryzację, — jezuici „przeciwko którym oświadczyło się wielokrotnie narodowe uczucie" stali rozwiązani. Nakazano im w przeciągu trzech miesięcy opuścić klasztory. Dla szkół przez nich utrzymywanych oznaczono termin zamknięcia na dzień 30. sierpnia r. b.

Co w tym dekrecie zwraca główną uwagę, — to brak wszelkiego rozporządzenia tyczącego się majątków jezuickich i wolność pozostawiona pojedyńczym jezuitom dalszego pobytu we Francji. Każdy z nich może sobie nająć mieszkanie prywatne, chodzić i nadal w sukniach zakonnych, wykładać nauki w szkołach prywatnych, — nie wolno im tylko żyć za klauzurą klasztorną. Następstwem tego będzie, iż jezuici po za klasztorami tworzyć będą stowarzyszenie również czynne a może więcej jeszcze wpływowe niż dotąd i dekret celu swego nie osiągnie.

O jezuitach obcego pochodzenia niema w dekrecie żadnej wzmianki. Pierwotnie zamierzał rząd wydalić ich z Francji i rozesłał już odpowiednie do prefektów rozporządzenia. Gdy jednak z raportów prefektorjalnych dowiedział się, iż połowa obcych jezuitów składa się z Anglików, przebywających za legalnemi paszportami, cofnął swe rozporządzenie i zaniechał zamiaru wydalenia. Protestancka Anglia ocaliła tym razem jezuitów. Rząd nie chciał wchodzić w zatargi z dyplomacją angielską, broniącą gorliwie wolności brytańskich obywateli bez różnicy religji i stanu. Gdyby wydalenie obcych jezuitów było nastąpiło, nieulega wątpliwości, iż za nimi poszliby z czasem [illegible] Francuzi.

Tak więc dekret o jezuitach ten tylko będzie miał skutek, iż zniknę we Francji klasztory jezuickie, lecz nie jezuici. Ostrze ciosu jaki w nich wymierzono, stępione zostało dla względów w części dyplomatycznych, w części wewnętrznych.

Drugi dekret podpisany przez Grevego dotyczy innych przez państwo nieupoważnionych kongregacyj duchownych męskich i żeńskich, których liczba we Francji jest ogromna. Dekret pozostawia im nadzieję otrzymania upoważnienia, pozwala im bowiem starać się o takowe. Mają one w terminie oznaczonym przedstawić swoje statuta rządowi. Męskie kongregacje otrzymają upoważnienie na mocy odnośnego prawa, żeńskie zaś na mocy dekretu z dnia 29. lipca. Te które nie otrzymają pozwolenia, rozwiązane zostaną.

Że rząd nie będzie hojnym w udzielaniu pozwoleń, nie ulega wątpliwości, — wszyscy też są pewni że za jezuitami rozwiązane zostaną klasztory Franciszkanów, Dominikanów, Marystów i wszystkie inne, oprócz zakonów Sióstr miłosierdzia. Zachodzi jednak pytanie, czy zakony te poddadzą się dekretowi i zechcą starać się o uzyskanie pozwolenia.

Sprawa zakonów poruszyła wszystkich katolików we Francji. Biskupi i duchowieństwo świeckie stają w ich obronie — a *L'Univers* zapowiada ogólny i silny opór przeciwko polityce zakonnej rządu. Manifestacje na korzyść zakonów rozpoczęły się już na północy Francji. W kilku miastach obywatele tłumnie udali się do prefektur i zaprotestowali przeciwko zamknięciu klasztorów i szkół zakonnych. Stowarzyszenia religijne, powiada tenże dziennik, istnieją na mocy ogólnie obowiązującego prawa. Staranie się o autoryzację byłoby [illegible] uznaniem [illegible] każdy obywatel francuski, duchowny czy niedychowny [illegible] wolnym. Wolno stowarzyszać się dla celów przemysłowych, handlowych, artystycznych, literackich i naukowych, [illegible] nie wzywało rządu o upoważnienie. Rozwijają się dzisiaj bez pytania o zgodę na gruncie prawa. Dlaczego więc dla celów religijnych nie byłoby wolno się stowarzyszać? Jeżeli stowarzyszenie religijne wykracza przeciwko prawu i jest szkodliwe rządowi, należy je oskarżyć i pozwać przed sądy. Stawianie religijnych i katolików w wyjątkowem położeniu i tworzyć dla nich odrębne przepisy, jest tyranią jakobińską i zamachem na wolność sumienia.

[illegible]

Wspomniałem, iż Francja nie posiada prawa o stowarzyszeniach, i że brak tego prawa tłumaczy [illegible] zakonów we Francji. Gdy od zakonów [illegible] nie wymagano wylegitymowania się upoważnieniem rządowem, — [illegible] Ażeby je [illegible] uznał rząd prawa z 1790 i 1792 r. jako istniejące. „Jeżeli te prawa lud obowiązują, powiada *Le Pays*, to obowiązują i wszystkie inne prawa [illegible]

Co jeszcze więcej uderza, to, że *Le Pays* [illegible] centrum, a więc republikański *Le Parlement*, kierowany przez takiego pogę jak Dufaure, zarzut nielegalności obu dekretom z dnia 29. marca.

Według tego dziennika, gabinet chciał dać naukę senatowi i pokazać mu, że się bez niego obejdzie. W przeciwnym razie artykuła 7, [illegible] w dekrecie wykazanym, znosi wolność wyższego wykształcenia. Wywołując przez takie, przeciwko konstytucji postępowanie, [illegible] prawodawczej Izbą, a celu zamierzonego nie osiągnie. Ani jeden z domów przez jezuitów zajmowanych, nie należy legalnie do kongregacji jezuickiej. Właścicielami jak i kierownikami szkół jezuickich są cywilne osoby. Wszystko więc będzie po staremu. Użyte zostaną pewne środki ostrożności, lecz ani jedna szkoła jezuicka nie zostanie zamknięta. Wobec wolności indywidualnej i wolności wychowania, dekret [illegible] jest aktem bezsilności, przedsięwzięciem z góry skazanem na smutne fiasco. [illegible] dekret ciągnie za sobą 14.000 zakonnic, które tworzą 602 zakładów dobroczynnych [illegible]

Chorzy i ubodzy [illegible] gabinetu, który stare, dawno zapomniane a nieodpowiednie dzisiejszemu [illegible]

[illegible] 16. maja, odnowienie senatu z większością republikańską, wśród najgłębszego wewnętrznego pokoju, inaugurować niepotrzebnie rząd walki, jest przedsięwzięciem nierozsądnem. Głęboko przywiązani do republiki, ze smutkiem patrjotycznym patrzymy na rząd, wchodzący na niepewne tory religijnej walki, w której nie ma nic do wygrania.

Z przytoczonych tu opinii, czytelnik powezmie wyobrażenie o rozterce umysłów, jaką spowodowały dekreta 29. marca. Przytoczyłem zdania więcej umiarkowane. Nie brak bowiem i wezwań do oporu z bronią w ręku. Dzienniki zaś radykalne do jezuitów zaliczające republikańskich oportunistów — twierdzą, iż wtedy dopiero skończą się wpływy i panowanie jezuityzmu we Francji, gdy wraz z jezuitami w sutanach będą wypędzeni jezuici we frakach a na ich czele Grévy i Gambetta. Ci ostatni niespodziewali się zapewne, ażeby ich do rzędu jezuitów zaliczono.

Dzienniki dzisiejsze usiłują zażegnać wrażenie, jakie wywołały dekreta z 29. marca i zapewniają, iż rząd daleki jest od prześladowania i z drogi umiarkowania nie zejdzie. Mowa tu o dziennikach sprzyjających rządowi i wtajemniczonych w jego zamiary. Wierzymy chęciom [illegible] w intencje rządu, — lecz są sytuacje, w których najlepsze intencje nic nieznaczą. Taką jest obecna sytuacja rządu. Wojna z kościołem [illegible] doprowadzi do dekretów marcowych. W następstwie ich rozwinie się spór wewnętrzny, który osłabi Francję na zewnątrz. [illegible] przyjaciele [illegible] potęgą, [illegible] odwróci ją od spraw międzynarodowych ze szkodą ogólną ludzkości.

Rzym 31. marca.

Od dawna już, bo od upadku rządu papieskiego, nie pamiętano w Rzymie tak nadzwyczajnych [illegible] dzień i Wielkanoc. [illegible] Wszystkie hotele, wszystkie prywatne mieszkania [illegible] przepełnione. Mnóstwo [illegible]

[illegible]

W kaplicy Sykstyńskiej żadnych nie było śpiewów [illegible]

[illegible]

W takim razie — rzekł papież — [illegible]

[illegible]

Dzisiaj składał papieżowi wierzytelne swoje listy [illegible]

[illegible]

dzić je z całkowitem zniesieniem podatku od mlewa, które ministerstwo chce bądź cobądź przeprowadzić. Wotum z 20. marca najmniejszej siły gabinetowi nie dodało, prawdziwej i pewnej większości dotąd on nie posiada i musi wkrótce runąć. Tymczasem zaś poprawę wyborczą usiłuje przeprowadzić; ale z trudnością nowe wybory, które się staną nieodzownemi w bardzo bliskiej ewentualności rozwiązania Izby, będą się mogły odbyć na podstawie nowej ustawy wyborczej, gdyż senat będzie czynił trudności co do zatwierdzenia takowej. Jeżeli jednak nowa ustawa w czas przejdzie, to skorzysta z niej najbardziej nie tak radykalne jak katolickie stronnictwo, gdyż, o ile wiadomo, Leon XIII. przyjąwszy politykę całkiem różną od polityki Piusa IX, upoważni wszystkich wyborców posłusznych Watykanowi do udziału w politycznych wyborach, czego, jak wiadomo, nie było dotychczas przykładu.

P. Farini i p. Crispi, obadwaj dawszy dymisję, pierwszy jako prezes Izby, drugi jako prezes komisji jeneralnej budżetu, wrócić nie chcą do swych urzędów. Mówiono o nadaniu p. Fariniemu ambasady paryskiej; ale przybył do Rzymu p. Ruiz sekretarz p. Gambetty, który się domaga powrotu jenerała Cialdiniego. Nic w tym przedmiocie nie zdecydowano jeszcze, a decyzja nastąpi chyba za dni kilka, równie jak postanowienie co do wyboru nowego prezesa Izby.

Bank austro-węgierski.

Otrzymaliśmy sprawozdanie banku austro węgierskiego za r. 1879 i podajemy z niego następujące dla naszego społeczeństwa ważne dane:

W roku powyższym na mocy przedłużonego przywileju założył bank ten 12 filij, między temi jedną w naszym kraju t. j. w Stanisławowie. Ważna reforma nastąpiła w tem, że nietylko osoby i firmy zamieszkujące w miejscach, gdzie się znajdują filie banku korzystać mogą z niego, lecz i osoby i firmy mieszkające w okręgu tejże filii, na co zwracamy uwagę naszego wiejskiego obywatelstwa, które nie starając się o zaprotokołowanie firmy swej zbyt mało korzystają z niskiej stopy procentowej (obecnie 4) tegoż banku. Dla dalszego ułatwienia i korzystania z kredytu ustanowił bank w ważniejszych miastach okręgu firmy, które przyjmują weksle do eskontu i takowe przez ustanowionych tamże cenzorów zaopinjowują, tak że starający się o eskontowanie swych wekslów nie potrzebuje wyjeżdżać na miejsce, gdzie się filia banku znajduje, lecz udaje się do najbliższego miasta gdzie się podobna znajduje firma. Dodać musimy, że przy dobrze zaakredytowanych firmach wystarczą podpisy dwóch firm.

W ubiegłym roku wzmogła się bardzo znacznie cyrkulacja srebra, a w skutek napływu tegoż do banku puszczono w obieg 35½ mil. banknotów. Stagnacja zaś w handlu oddziałała na zmniejszenie interesów w dziale eskontowym i zaliczkowym (na papiery), w dziale zaś hipotecznym powiększyły się o 1 mil. złr.

Obrót kasowy Banku austro-węger. wyniósł 7 miliardów, operacje banku 1 miliard, na pokrycie banknotów będących w obiegu w kwocie 316 milionów posiadał bank w złocie 58 mil., w srebrze 105 mil. złr., w wekslach płatnych w srebrze 20 mil., w innych wekslach 117 mil., w zaliczkach na papiery 24 mil. złr.

W stosunku do ogólnej sumy operacyj bankowych przypadają na nasz kraj następujące cyfry:

Eskontowane weksle wynosiły w całej monarchii	574,000.000	złr.
z tego we Lwowie	3,358.452	„
w Krakowie	5,434.589	„
w Stanisławowie (od 23. czerwca do 31. grudnia)	771.556	„
Zaliczki na papiery w całej monarchii	212,000 000	złr.
we Lwowie	12,035.500	„
w Krakowie	7,995 900	„
w Stanisławowie	199.600	„
Pożyczki na hipoteki wynosiły	106,000.000	złr.
z tego w Galicji na domy	2.856.186	„
na dobra	16,986 846	„

Zakład posiada 39 filij, z której to liczby przypadają na Galicję tylko 3.

Zysk banku we filiach lwowskiej i krakowskiej po 56.000 złr., w Stanisławowie była w skutek urządzenia w bieżącym roku filii tej strata w kwocie 6.850 złr.

Z krótkiego tego przeglądu wynosimy bardzo smutne wrażenie z powodu, że pod każdym niemal względem jesteśmy upośledzeni, a gdy ludność nasza (6 mil.) stanowi prawie 6tą część monarchii, przy eskoncie wekslów partycypujemy li w 90 części, co do liczby zaś filii powinniśmy mieć ich co najmniej 6, na co obok istniejących nadarza się najwłaściwiej Tarnopol, Przemyśl i Tarnów.

Co się zaś tyczy zarządu, to Galicja tak jak w niektórych ministerstwach wcale żadnego nie ma tam reprezentanta. Istotnie ciekawy stan i najlepszy dowód naszego niewłaściwego i upośledzonego stanowiska w monarchii.

Co zaś specjalnie do naszego miasta, to z powyższego zestawienia okazuje się, że Lwów z kredytu banku powyższego mimo większego ruchu handlowego prawie o połowę mniej korzysta z eskontu weksli jak Kraków, co znowu dosadnym jest dowodem naszej gnuśności i niedołęztwa — wolimy bowiem w innych bankach płacić po 9 lub 10 procent, aniżeli postarać się o zaprotokołowanie firm, o odpowiednich cenzorów i co najważniejsza o punktualne dotrzymywanie terminów spłaty. Jakie z tego powodu ponosimy straty łatwo wyliczyć, jeżeli dodamy, że eskont weksli w innych bankach wynosi również kilka milionów.

Z Izby sądowej.

(*Konfiskata książki T. Merunowicza p. t. „Żydzi"*).

W sobotę dnia 3. kwietnia odbyła się w tuteszym sądzie krajowym przed trybunałem, złożonym z radców sądowych pp. Budzynowskiego, Jägera i Uhlego rozprawa opozycyjna Teofila M e r u n o w i c z a, jako autora, tudzież pp. M. B i e r n a c k i e g o i B a r t o s z e w i c z a, właścicieli księgarni polskiej jako nakładców, przeciwko konfiskacie książki p. t. „Ż y d z i".

C. k. prokuratorję zastępował p. Girtler.

Wyrok sądu krajowego zatwierdzający konfiskatę uznał c a ł ą treść rozprawy o żydach T. Merunowicza od początku do końca za karygodną, podburzającą do zawiści i pogardy przeciwko ludności mojżeszowego wyznania jakoteż ubliżającą powadze władz rządowych w myśl §. 300 i 302 ust. karnej.

Odczytano przeto ustępy, zaznaczone przez prokuratorję jako najbardziej karygodne, co trwało przeszło dwie godziny, a następnie udzielił przewodniczący trybunału, p. Budzynowski głosu zastępcy prokuratorji, p, Girtlerowi.

W wywodzie swoim uznaje prokurator dobre intencje autora inkryminowanej książki, mianowicie, że pragnął on uzasadnić potrzebę ustawodawczego uregulowania stanowiska żydów w społeczeństwie w duchu sprawiedliwości, lecz bierze mu to za złe, iż nagromadził tyle ujemnych szczegółów o ich charakterze plemiennym, o ich urządzeniach religijnych, obyczajach i dążnościach, że zestawił te opisy w tak drastyczny sposób, iż w czytelniku, zwłaszcza uprzedzonym do żydów, musi mimowoli wyrobić się pod wpływem tej rozprawy uczucie nienawiści i pogardy ku nim, spotęgowane do tak wysokiego stopnia, że w danym razie mogłoby to sprowadzić nawet, zdaniem p. prokuratora, jakąś katastrofę społeczną. Dalej zarzuca p. prokurator autorowi skonfiskowanej rozprawy, iż ubliżył majestatowi monarchów niektórych państw europejskich, gdy przytoczył sentencję, iż jak dawniej wszyscy żydzi mieli jednego króla, tak teraz każdy król ma swojego żyda — i każdy król i minister każdy i t. d. — słowem, że wszystkie niemal dykasterje rządowe mają pozostawać, zdaniem jego w pewnym stosunku tajemnej zawisłości od żydowskich finansistów. W końcu zaś podnosi p. prokurator zarzut, iż autor książki p. t. „Ż y d z i" ubliżył ustawom konstytucyjnym państwa austrjackiego, gdyż starał się wykazać stronniczość ich na korzyść żydów.

P. M e r u n o w i c z oświadcza w przemówieniu swem obronnem, że z najgłębszego przekonania uznaje zarzuty p. prokuratora za nieuzasadnione. Przedewszystkiem roztrząsa on okoliczności, które mogły spowodować konfiskatę jego książki niemal w rok po jej wydaniu. Jeżeli się to stało w skutek tego, jakoby prokuratorja nie wiedziała o istnieniu inkryminowanej książki, pomimo że plakatami i inseratami księgarnia nakładowa wyjście jej oznajmiła, pomimo, że we wszystkich dziennikach krajowych były poczynione wzmianki o niej, i na jej tle toczyła się polemika dość żywa w niektórych pismach, to mogłoby się stać coś podobnego tylko na wypadek rażącego zaniedbania obowiązków urzędowych ze strony c. k. prokuratorji. Jeżeli zaś zarządzoną została konfiskata, pomimo świadomości prokuratorji o karygodnej treści rozprawy, teraz dopiero, gdy z całego nakładu pozostało tylko 68 egzemplarzy, to mimowoli może wzbudzić się pomiędzy żydami uczucie, iż tak późno obmyślana obrona dla nich nie jest szczerą — że zdecydowano się do powstrzymania sprzedaży publicznej tak krzywdzącej dla nich książki li dla tego *ut aliquid fecisse videatur*. Pan M. nie przypuszcza jednak ani jednej, ani drugiej ewentualności: wierzy on, że prokuratorja wiedziała o wyjściu jego książki, że teraz lojalnie pragnie wziąć w obronę jej treścią niby pokrzywdzonych żydów, lecz namyślano się z konfiskatą tak długo dlatego tylko, że po prostu sama prokuratorja powątpiewać o tem musiała, czy ta rozprawa istotnie jest tak podburzającą, jak ją przy dzisiejszej rozprawie p. prokurator odmalował, że dopiero w ostatnich czasach musiały zajść jakieś okoliczności, które wystąpienie prokuratorji spowodowały. Mowca protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby zamiarem jego było podburzać nieszlachetne namiętności mas przeciwko żydom, powołuje się bowiem na to, iż zawsze z naciskiem podnosi, iż tylko nasze własne wady narodowe, nasze niedbalstwo o własne interesa, nasze lenistwo i nierachunkowość, tudzież jednostronność ustawodawstwa są powodem przewagi żydów. „Reformę żydów, zacznijmy od zreformowania siebie" woła on, i w ogóle stawia kwestję żydowską na gruncie ściśle legalnym, podając cały szereg wniosków do zmiany ustaw, tudzież innych urządzeń publicznych, które nadają żydowstwu tak znakomitą przewagę w społecznem życiu naszem. Najdrastyczniejsze ustępy w jego książce, podnoszące przeciwko żydom najbardziej ogólnikowe zarzuty wyjęte są z książek i broszur, rozchodzących się krociami w Austrji i po za Austrją bez żadnych przeszkód prawnych. Autor zawsze przytacza zkąd te cytaty wyjmuje — a co sam pisze opiera zawsze na źródłach urzędowych. Sam prokurator przyznaje, iż to jest wszystko prawdą co autor napisał, tylko obawia się rzezi na żydów z powodu zbyt obfitego nagromadzenia tych ujemnych sądów o żydach. Otóż jeżeliby z powodu książki p. t. „Zydzi" miało przyjść do rzezi, to teraz, gdy prawie nakład cały jest już w ręku publiczności, konfiskata jej nie zapobiegnie. Ale na to nie zanosi się — lecz owszem w Kole posłów polskich w Radzie państwa rozpoczęła się już organiczna praca w skutek petycji T. Merunowicza na tle studjum jego opartej, w celu usunięcia niesprawiedliwych urządzeń prawnych, sprowadzających przewagę żydów." Nie ubliża on rządom ani konstytucji, gdyż piętnuje tylko sprzedajnych urzędników, krytykuje tylko niektóre niedokładności ustawodawstwa. Nie chce on być apostołem jałowej zawiści ku żydom, lecz dąży tylko do usunięcia tych niezdrowych stosunków społecznych, które nadają tej klasie ludności zgubną dla całego narodu przewagę, nadają im przywileje nieuzasadnione.

Pan Mikołaj B i e r n a c k i uprasza ażeby na wypadek zatwierdzenia konfiskaty zwrócono mu zabrane egzemplarze, które on spienięży za kordonem, gdyż moskiewska cenzura nie uznaje książki T. Merunowicza za karygodną.

Z powodu spóźnionej pory — godzina w pół do 9. wieczór, p. przewodniczący trybunału odracza ogłoszenie wyroku do następnego dnia.

W niedzielę po półtoragodzinnej naradzie ogłoszono wyrok, z n o s z ą c y zarządzoną konfiskatę pod tym jednakże warunkiem, ażeby usunięty został drugi rozdział rozprawy, zawierający wyjątki z pism rozmaitych autorów obcych, traktujących o żydach.

Prokuratorja zgłasza rekurs przeciwko temu wyrokowi, autor i nakładcy przyjmują go.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. kwietnia.

* W tym roku, jak wiadomo, przypada 50-letnia rocznica wiekopomnego powstania listopadowego. Jak ta rocznica ma być obchodzoną, nie czas jeszcze pisać, choć w Poznańskiem żywo nad tem dyskutują. Tu tylko zanotować nam wypada, że w *Gońcu Wielkopolskim* korespondent z Wycini proponuje tymczasowo, jako czynność przygotowawczą, aby sporządzić dokładny spis wszystkich żyjących jeszcze weteranów powstania listopadowego, oraz zebrać jak najdokładniejsze szczegóły o zmarłych. Utworzyłoby to piękną i zajmującą książkę.

* Jutro przedstawioną zostanie po raz pierwszy na naszej scenie komedja Gondineta i Spółki p. t. „Jonathan". Oto co o tej sztuce pisze korespondent paryski do „Kłosów":

..."Największy sukces sceniczny jest w Gymnase. „Jonathan", komedja pana Gondineta, mistrzowsko grana w tytułowej roli przez jednego z pierwszych artystów paryzkich, pana Saint-Germain'a, zwabia od stu blizko wieczorów bardzo mnogą publiczność. Przedmiot drażliwy, traktowany jest tak dowcipnie, tak delikatnie, a przez talent autora niepodobieństwa tak dalece prawdopodobnemi się stają, że sztukę tę uważać można za jedno z najciekawszych studjów nad społeczeństwem współczesnem. Śmiejąc się i biorąc za boki, nie ma się prawa polemizować z autorem i strofować go o dziwactwo — śmiech rozbraja."

* Uroczysty obchód rocznicy zgonu Juljusza Słowackiego odbędzie się staraniem wydziału Czytelni Akademickiej w sali ratuszowej dnia 9. kwietnia o godzinie 7½. Wstęp wolny. Dla uniknięcia nieporozumień uprasza komitet o zgłoszenie się po karty wstępu najdalej do 7 b. m. do lokalu Czytelni Akademickiej (Chorążczyzna 13).

* Przed kilkoma dniami krążyły pogłoski o przeniesieniu radcy namiestnictwa p. Löbla w charakterze szefa biura do jednego z ministerstw. Bardzo dobrze poinformowany w takich sprawach *Fremdenblatt* zaprzecza temu.

* Do Rady państwa nadesłane kilka petycyj klubów politechnicznych, żądających: 1) ażeby uzyskanie dyplomu było połączone ze stopniem akademickim; 2) ażeby dyplomowani technicy na mocy swego dyplomu uzyskali prawo wyborcze; 3) nakoniec, ażeby takie same prawo na podstawie zajmowanego stanowiska posiadali inżynierowie cywilni, architekci i geometrowie. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby i nasze Towarzystwo politechniczne w interesie własnym zajęło się zredagowaniem podobnej petycji.

* Zakład kąpielowy w Morszynie uznany został przez krajową Radę zdrowia, krajowym zakładem leczniczym.

* Czytamy w *Czasie*: W Siedliska h w powiecie Pilzneńskim umarł 26 marca ks. Jan Jurczak, proboszcz Siedliski, licząc lat 80. Zmarły był 47 lat tamtejszym proboszczem. W r. 1846 był naocznym świadkiem mordów popełnionych przez swych parafian pod dowództwem Jakóba Szeli na kolatorach siedliskich i całej rodzinie Boguszów. Sam o mało że nie padł wówczas ofiarą rozjuszonej tłuszczy, z powodu, że dziedzic Gorzejowy, Ignacy Zabierzewski, zbity przez chłopów, chcąc się dysponować na śmierć, kazał się przebrany za żyda zawieść do kościoła i żądał księdza. Chłopi myśląc, że on wskazuje księdza proboszcza jako podejrzanego, bo wikary wówczas wyjechał do Tarnowa, rzucili się do kościoła, gdzie proboszcz schroniwszy się z kolatorką swoją, Apolonią Boguszową, śpiewał suplikacje. Chłopi chcieli go gwałtem ztamtąd wyciągnąć, zarzucając mu powróz na szyję, od czego uwolniła go przytomność lokatorki i jej przemowa do pijanego chłopstwa. Darowali mu życie, ale całą plebanię zrabowali do szczętu tak, że proboszcz wraz z pozostałemi trzema wdowami po swych kolatorach, musiał szukać schronienia w chałupie przywódcy Jakóba Szeli. W księdze „memorabiliów" kościoła Siedliskiego opisał zmarły proboszcz ów straszny dzień 20. lutego 1846, w którym 23 osób z jego parafii znalazło śmierć męczeńską. Zmarły proboszcz więcej ustnie opowiadał, niż w tym pamiętniku spisał o tych wypadkach, a wiele szczegółów z jego opowiadania, zwłaszcza o charakterze Jakóba Szeli, przytoczył sąsiad jego ks. P. w powiastce: „Grzech bratni" drukowanej w *Przyjacielu domowym* z r. 1878.

* Dla Górno Szlązaków złożyła pani K. z Przeworska 2 zł. Dotąd wysłała administracja *Gaz. Nar.* na ręce panów Miarki i Jeske-Chorińskiego 292 złr. 50 ct.

— S t a n z d r o w o t n y w G a l i c j i. W czasie od 10. aż do 20. marca zaszły w wystąpieniu i przebiegu chorób nagminnych w kraju następujące zmiany:

O s p a wybuchła w 9 miejscowościach powiatu grybowskiego, wielickiego, bialskiego, gródeckiego, nowotargskiego, nowosądeckiego i limanowskiego; wygasła zaś w 13 miejscowościach.

D u r p l a m i s t y wybuchł w 5 miejscowościach powiatu złoczowskiego, grybowskiego, husiatyńskiego i jasielskiego; wygasł zaś w 3 miejscowościach.

D u r b r z u s z n y wybuchł w 8 miejscowościach powiatu borszczowskim, drohobyckim, mościskim, jarosławskim, jaworowskim, przemyskim i żydaczowskim; wygasł zaś w 7 miejscowościach.

B ł o n i c a (*Diptheritis*) wybuchła w 7 miejscowościach 5 powiatów, a to: w powiatach kałuskim, czortkowskim, dolińskim, gródeckim i husiatyńskim; wygasła zaś w 6 miejscowościach.

P ł o n i c a (szkarlatyna) wybuchła w Gerynjach w powiecie dolińskim, w Rzeczyczanach w powiecie gródeckim i w Caryńsku w powiecie liskim.

O d r a i k o k l u s z nie przybrały większych rozmiarów.

* M i a n o w a n i a. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował koncypienta dr. K. Łuczkiewicza koncepistą skarbowym galicyjskiej prokuratorji skarbu.

Naczelny dyrektor poczt nadał posadę pocztmistrza w Jazłowcu ekspedjentowi poczt. z Grodziska W. Hełczyńskiemu, zaś posady ekspedyentów pocztowych w Wojtkowej ekspedyentowi poczt. I. Buczmie, w Żabin ekspedyentowi poczt. M. Werhanowskiemu, a w Dawidowie kandydatce poczt. J. Wiśniowskiej.

* **Wiadomości policyjne z d. 5. kwietnia.** Wedle telegramu policji peszteńskiej, uciekł wczoraj z Pesztu buchalter Zygmunt Meister rodem z Aboczy, około 40 lat liczący, brunet, sprzeniewierzywszy kwotę 4400 zł.

Skradziono: handlarzowi owoców L. S. ze zamkniętego składu pod l. 168⅔ po włamaniu się 15 worków ze suszonemi owocami, oznaczonych literą B.; — faktorowi P. W. ze zamkniętego pomieszkania pod l. 16 przy ulicy Janowskiej po włamaniu się, futro lisie pokryte atłasem, suknię wełnianą damską i szal zimowy ciemnego koloru; panu M. H. ze strychu pod l. 26 przy ulicy Snopkowskiej kilka sztuk bielizny; — panu J. W. z niezamkniętej kuchni pod l. 16 przy ulicy Sykstuskiej srebrną chochelkę oznaczoną literami J. W.

Przyaresztowano znanego złodzieja Marcina Bruskiego, przychwyconego na kradzieży kieszonkowej.

Pan M. P. zgubił kartkę banku zastawniczego i kredytowego nr. 31.339 na zastawioną za 100 zł. bindę perłami wysadzaną.

— **Bohorodczany.** „Kto wiatr sieje, — Śmiecie zbiera"!

Wzmógł się jęk boleści w nrze *Gazety* z 31. marca b. r. od patrjotów bohorodczańskich, skutkiem wyborów gminnych.

Stoję na uboczu; pewny jestem bezstronności zapatrywania, — zatem nie płaczę wcale z owymi patrjotami, ani się też cieszę, że hr. Stadiona fornalki woziły bosych wyborców!

Bohorodczany . . . w życiu społeczno-autonomicznem lat ostatnich, dziwną odgrywają rolę.

Czasopisma zapełnione korespondencjami, władze skargami; komisje kryminalne, dyscyplinarne, prokuratorowie i radcy — wszystko to tym nędznym błotnistym zakątkiem zajęte, zirytowane, aż do naprężenia nerwów.

To protest p. Zaklińskiego, to Jan św. wyrzucony na szosę, poczem cudzoziemcy stadjonowscy zamykający studnie. Pożary, dżuma, władza polityczna, bojąca się urzędu telegraficznego, naczelnik gminy wojujący z kościołem — razem to stworzyło stosunki, inne jako na podolskiej wyżynie lub piaskach granicznych, w ziemi przemyskiej albo też dolinie Prutu.

Dzieje pisać o mieszaninie tej uczuć, zapatrywań i dążeń, różnorodności udań fantazji, czynach

błękach i obrzydliwym brudzie, o osobistościach zdolnych wstrząsnąć i podniecić i o współnikach przemiejskich jarmarcznych.

Wszystko to skazane na walkę pom'ędzy sobą, na walkę na obszarze 400 morgowym.

Dwa stronnictwa

„Wart Pac pałaca

A pałac Paca"

Jedno zasiadło w karczmie u Cbany, drugie w propinacji.

A więc borba mocna. Borba na wzór Ober tyna, Nadwórny!

Jednak wina czyja?

Uderzmy się w piersi — szanowni patrjoci... i posłuchajmy:

Kościół OO. Dominikanów. Fundacja Potockich. Za staraniem JE. namiestnika obecnego, kościół został odrestaurowany, odświeżony. Przeor cieszył się gdyby dziecko, i [illegible] od świątyni pańskiej.

Obok kościoła domek mieszczański — 15 stóp od ołtarza ma się wznieść sumptem przemysłowców starozakonnych garbarnia Plan, kosztorysy — zatwierdzone. Burmistrz cieszy się, iż figla spłata Potockiemu — budując obok kościoła [illegible] smrodu i [illegible]. A burmistrz ten był chrześcianinem, chodził do kościoła Potockich — modlił się tam może!? Dlaczegóż tak nieopatrznie działał?

Żył tu staruszek nauczyciel. 50 lat nauczycielstwa odprawował w tutejszym grancie — szczerze i z poświęceniem. Żądał przyznać należnej emerytury od gminy. Gmina nierada dać. Starzec pod kościół niech stoje, tak twierdził burmistrz. I stanął starzec pod kościołem, — i czekając emerytury, umarł z głodu.

Dwa fakta to przywodzimy tylko, nie tykając: [illegible]

— **Z Zaleszczyk.** W końcu marca b. r. na walnym zgromadzeniu kasynowem, wykluczono z czytelni belestryczne pismo „Ueber Land und Meer". Niektórzy członkowie kasyna powodowani poczuciem narodowej godności, wykazali dobitnie bezecną tendencję i szkodliwość dla narodu polskiego tego pismidła. Artykuły w owem piśmie syna Emila Franzosa rodem z Czortkowa „Bilder aus..." tendencyjnie [illegible] polskiemu narodowi, [illegible] i dlatego z obowiązku braterskiego, przestrzegamy inne kasyna by podobne pisma [illegible] z stowarzyszenia swego wykluczyły. Co się tyczy stowarzyszenia Gwiazdy to od roku istnienia [illegible] prosperuje, ma około 100 członków i wywiera bardzo skuteczny wpływ na umoralnienie rzemieślników.

Wydział urządził święcone dla mieszczan i wszystkich członków [illegible]

Obecnie zawiązuje się kasa bratniej pomocy dla należących do towarzystwa Gwiazdy a względnie dla rzemieślników, [illegible]

— **Dowcipny złodziej.** W Poznaniu skradł w Wielki piątek pewnej pani złodziej indyka z [illegible] „Merci".

— **W browarze berlińskim** na górze Tempelhofu [illegible]

— **W Tryeście** piękne się dzieją rzeczy. [illegible]

— **Paryż Eldoradem** dla księgarzy. [illegible]

— **Honorarjum autorskie.** [illegible]

— **Wiedeń, 5. kwietnia.** Wczoraj w sali „Grand hotel" [illegible] Neue Freie Presse, Vorstadt-Zeitung, [illegible]

— **Ignatyew** [illegible]

— **O znacznej kradzieży** w wiedeńskim [illegible]

— **Zagadkowa zbrodnia.** *Nowoje Wremia* [illegible] adwokat Plewko.

Szczegóły tej sprawy, jak się przedstawiają teraz, po odbytem już śledztwie, nie przestają być bardzo zagadkowe. — W mieszkaniu ucznia szkoły politechnicznej Hortyńskiego, d. 27. marca 1879 roku zgromadziła się młodzież płci obojej dla zabawy z powodu imienin gospodarza. Między gośćmi płci żeńskiej przybyła też 19-letnia panna Paraskowia Kaczka w towarzystwie ucznia medycyny Bronisława Bajraszewskiego. Zapadł zmrok wieczorny. Całe towarzystwo zawodzi chórem rozmaite pieśni. Następnie panna Paraskowia, uproszona przez gości, zaczyna śpiewać solo jakieś romanzo, siedząc naprzeciw Bajraszewskiego. W tem przerywa śpiew, powstaje z miejsca i z wydobyt go z kieszeni rewolweru strzela do Bajraszewskiego à bout portant w skroń. Nieszczęśliwy śmiertelnie ranny, pada i tejże chwili kona. — Rozpoczęto śledztwo, które się ciągnie prawie rok, ponieważ przez czas długi nie można było skonstatować stanowczo stanu umysłu morderczyni.

Ta kwestja zresztą pozostała i do dziś niezupełnie wyjaśnioną i ostatnie o niej słowo wyrzekną dopiero sędziowie przysięgli, po wysłuchaniu postępowania sądowego. Dr. Derżawin, dyrektor szpitala dla chorych umysłowo, jest zdania, że Kaczka zastrzeliła Bajraszewskiego w przystępie obłąkania umysłu; doktorowie zaś Rubinsztein, Bołygiński i Ketczer, także specjaliści, sądzą, że Kaczka nie była pozbawioną przytomności wcale i dopuściła się morderstwa rozmyślnie. To zdanie popiera i sama winowajczyni, twierdzi bowiem, że znajduje się i znajdowała zawsze w normalnym umysłu. Samo zaś morderstwo Bajraszewskiego wyjaśnia tem, że miała romans z Bajraszewskim, któ ry się jej sprzeniewierzył. Objaśnia dalej, że zdecydowała się na morderstwo już od dawna, ale zarazem pragnęła tajemnie, aby cokolwiek jej przeszkodziło w tym zamiarze. Jakoż napisała była własnoręcznie list bezimienny do komendanta żandarmów z ostrzeżeniem, że Paraskowię Kaczkę należy zaraz aresztować, jako bardzo niebezpieczną propagatorkę nihilizmu. Zresztą i śledztwo zdaje się dowodzić, że Kaczka zabiła Bajraszewskiego w przystępie zazdrości miłosnej. — O jej winie i losie sąd zawyrokuje.

— **Zakon Benedyktynów** obchodził przedwczoraj 1400-letnią rocznicę swego założenia. W Polsce najznaczniejszy klasztor Benedyktynów był na Tyńcu i oddał oświacie niezaprzeczone usługi. Obecnie w całej Polsce nie ma już ani jednego klasztoru benedyktyńskiego.

— **Podziękowanie.** Komisja lwowskiego Instytutu ubogich zarządziła z końcem wielkiego postu w roku bieżącym, jak to i w dawniejszych latach było zwyczajem, w naszem mieście składkę na rzecz tego Instytutu przy łaskawym udziale uproszonych do tego osób, które ze względu na cel dobroczynny raczyły przyjąć na siebie tę mozolną, i z wielu względów uciążliwą kwestę, a wywiązały się z tego zadania z bardzo pomyślnym skutkiem.

Mianowicie uzbierali:

W Śródmieściu: p. Eugeniusz Drexler z panną Domicelą Mokrzycką i p. F. S. Bardaszem 295 zł. 11 c.; w dzielnicy I.: pani Klara Riedl z panną Michaliną Kirschner i p. Edwardem Szilingem kwotą 258 zł. 66 c.; w dzielnicy II.: pani Joanna Padewska z panną Heleną Padewską i p. Edwardem Stromengerem kwotą 485 zł. 60 c.; w dzielnicy III.: pani Joanna Strojnowska z panną Olgą Strojnowską i p. Hilarym Jaworowskim kwotę 70 zł.; wreszcie w dzielnicy IV.: pani Amalia Michniewicz z panną Wandą Baurowicz i p. Alfredem Dzikowskim kwotę 100 zł. 20 c., zaś pani Marja Hryniewicz z panną Gabrjelą Penther i p. Pawłem Langnerem 115 zł. 50 c. Razem więc 1325 zł. 7 c.

Gdy nasz Instytut tak pomyślny rezultat składki tylko prawdziwie chrześciańskiemu poświęceniu się dla dobra cierpiącej ludzkości tych szanownych pań i panów zawdzięcza, przeto komisja tegoż Instytutu poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić im w imieniu ubogich niniejszem serdeczne podziękowanie.

Z Komisji Instytutu ubogich chrześcian miasta Lwowa.

Lwów, d. 31. marca 1880.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych we wschodniej części Galicji.

Zdając po raz pierwszy w tym roku sprawę ze stanu zasiewów zimowych, na nieszczęście, nie możemy się podzielić dobremi w tym względzie wiadomościami — te bowiem, które z różnych okolic kraju o stanie ozimin t. j. pszenicy, żyta, rzepaku i koniczyny odbieramy, wielkiej nadziei na ich urodzaj w tym roku nie rokują. Wprawdzie dziś jeszcze nic stanowczego powiedzieć się nie da, gdyż to co się obecnie złem wydaje, przy sprzyjających okolicznościach poprawić się może. Zważywszy jednak, że w gospodarstwie i z przeciwnemi okolicznościami jeszcze bardziej liczyć się wypada, już dziś wyrazić musimy obawę, że w roku bieżącym na lepszy urodzaj ozimin rachować wiele nie można.

Aby zbadać powody które na niepomyślny ten stan zasiewów zimowych wpłynęły, musimy się cofnąć aż do czasu zeszłorocznych zasiewów i dać krótką charakterystykę ubiegłej dopiero co zimy.

Otóż wiadomo, że wczesne zasiewy zimowe dokonane po koniec września roku zeszłego odbyły się w zupełnie sprzyjających warunkach, miesiąc ten bowiem był suchy i ciepły — natomiast zasiewy późniejsze w miesiącu październiku dokonane, ze względu że cały ten miesiąc był słotny i zimny, nie tylko w bardzo niekorzystnych warunkach się odbyły, ale nawet w wielu miejscowościach ukończone nie zostały; słota przytem i zimno sprawiły, że w niektórych okolicach rośliny okopowe pozostały w polu nie wykopane. W listopadzie spadły wielkie śniegi na niezupełnie zamarzniętą ziemię, później nastały silne mrozy, które w listopadzie i grudniu ciągle trwały. Ztąd zrodziła się wielka obawa u gospodarzy, że oziminy pod śniegiem z powodu niezamarzniętej zupełnie ziemi zginąć mogą. W miesiącu styczniu była krótkotrwała odwilż, później mrozy — miesiąc luty był dość łagodnym, za to marzec odznaczył się bardzo silnemi mrozami, które w drugiej nawet jego połowie a mianowicie 10. t. m. dochodziły w różnych okolicach do 20 stopni. Obawa przeto gospodarzy, że oziminy zginą pod śniegiem nie zupełnie się ziściła, ale za to silne marcowe mrozy i ostre wiatry już po stajeniu śniegów, bardzo niekorzystny wpływ na oziminy wywarły i piórka oziminy już i tak dość wątłej popaliły — żyta zaś i rzepaki szczególniej na miejscach niższych wymarzły. W ogóle biorąc wcześniejsze oziminy są lepsze, późniejsze gorsze, pszenice lepsze, żyta daleko gorsze.

Zauważyć też wypada, że oziminy na Podolu lepiej wyszły z pod śniegu aniżeli w innych okolicach kraju.

Z innych wiadomości, donoszą nam z okolic Kałusza, że bardzo dużo kartofli w kopcach wymarzło, a z okolic Turki, że cała tamtejsza okolica pokryta dotąd śniegiem i że od Turki na Beskid jeszcze dobra sanna.

Roboty wiosenne w polu do dnia 1. kwietnia b. m. jeszcze nigdzie nie rozpoczęte, robotnik łatwy i z powodu braku żywności tani, roboty tylko jeszcze nie ma.

Dla dania obrazu jak stan zasiewów zimowych w różnych okolicach kraju z dniem 1. kwietnia b. r. się przedstawiał, notujemy poszczególne z okolic tych wiadomości, i tak donoszą nam:

Z okolic Sieniawy powiat Jarosław, stan ozimin z powodu ciągle trwających mrozów i przymrozków nie da się jeszcze określić.

Z okolicy Jarosławia z prawego brzegu Sanu, pszenica i żyto bez wegetacji, piórka od śniegu wyginęły, rzepak w miejscach niższych wymókł i wymarzł, koniczyny słabe.

Z okolicy Dubiecka nad Sanem, z powodu suchych mrozów wielka obawa o oziminy, zdaje się, że mocno ucierpiały, upragniona wiosna wykaże dopiero miarę złego.

Z okolic Bolestraszyc powiat Przemyśl, pszenica średnia, wiele od mrozów ucierpiała, żyto mało obiecujące, rzepak na wpół wymarzły, koniczyny myszy uszkodziły.

Z okolicy Niżankowice, stan zasiewów zimowych nie da się jeszcze określić.

Z okolicy Sądowej Wiszni, stan pszenicy wątły, żyto w połewie zginęło, rzepak uszkodzony przez myszy, z powodu mrozów wyginąć może, koniczyny nie wiele obiecujące, ciepły wiosenny deszcz mógłby wszystko naprawić.

Z okolicy Chyrowa stan pszenicy mierny — żyta w skutek ostatnich mrozów zły — rzepak wątpliwy — koniczyny średnie.

Z okolic Turza — oziminy źle wyglądają, jeżeli ciepły deszcz nie wzmocni ich, wyginąć mogą.

Z okolic Kałusza — oziminy z pod śniegu wyszły dobrze — mrozy jednak marcowe bardzo zły wpływ wywarły — koniczyny pod śniegiem myszy bardzo skopały.

Z okolic Rohatyna — oziminy z powodu ostrych wiatrów marcowych wiele ucierpiały — wszystko potrzebuje ciepłego deszczu.

Z okolic Narajowa pow. Brzeżany — oziminy albo jeszcze pod śniegiem, albo przez mroźne wiatry marcowe spalone.

Z okolicy Podhajec — o stanie ozimin nic stanowczego powiedzieć się nie da.

Z okolic Bóbrki — stan pszenicy zdaje się dobry — żyta wątpliwy — rzepak i koniczyna nie dadzą się jeszcze rozeznać.

Z okolic Gliniany — stan pszenicy średni — żyta mierny — rzepaku bardzo mierny — koniczyny średni.

Z okolicy Radziechowa — stan ozimin z powodu posuchy, mrozów i wiatrów zły, osobliwie też żyta.

Z okolicy Kamionki Strum. Stan ozimin bardzo smutny, wiatry marcowe i suche dość silne mrozy, wszystko zwarzyły. Stanowczo jednak orzec dziś jeszcze nie można.

Z okolicy Brodów oziminy wyszły z pod śniegu dość dobrze — od ostrych jednak marcowych wiatrów wiele ucierpiały — szczególniej żyta.

Z okolicy Sokołówki i Oleska — pszenica wątpliwa — ciepły deszcz może ją jednak poprawić — żyto w wielu miejscach wyginęło i w ogóle niepewne — rzepak dość obiecujący, koniczyny dobre.

Z okolic Tarnopola. Stan ozimin przedstawia się dość dobrze — chociaż dziś stanowczo powiedzieć jeszcze nie można.

Z okolic Czortkowa — pszenice wcześniejsze mocno ucierpiały, późniejsze mniej — żyta w wielu miejscach zupełnie białe — rzepak wątpliwy.

Z okolic Borszczowa o stanie ozimin nie jeszcze orzec się nie da.

Z okolicy Horodenki w skutek ciągłych przymrozków wszystko pożółkło; z innej miejscowości tej okolicy donoszą, że jest nadzieja, iż oziminy będą dość dobre. Stanowczo dopiero za dni 15 orzec będzie można.

Z okolicy Czeremchowa na Pokuciu podgórskiem — oziminy z pod śniegu wyszły dość dobrze.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. marca 1880 w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne: zł. 27,067.000.

Asygnacje kasowe: zł. 2,868.150.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 29. lutego z. r. u 3112 stron 882.338 złr. 59 ct., w miesiącu marcu włożyło 233 stron 33.657 złr. 27 ct.; wyjęło zaś: 175 stron 20.770 złr. 55 ct.; przybyło zatem 12.886 złr. 72 ct.

Stan wkładek z dniem 31. marca wynosi u 3121 stron 895.225 złr. 31 ct.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 14. zawiera: W kwestji żydowskiej IV. — Zadora, historja z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego. — Studjum o Szekspirze, przez K. Stadnickiego. — Honorarja literackie we Francji, przez Emila Zolę. — Korespondencja z Krakowa. — Stacja zoologiczna w Neapolu, podług K. Vogta, przez J. P. — Nauki Centaura, przez L. Madejskiego. — Modlitwa, wiersz K. Brzozowskiego. — Dziwne karjery, powieść przez Jana Lama (c. d.). — Piśmiennictwo polskie, przez Z. Miłkowskiego. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Jan Chińczyk w New-Yorku, przez Marka Twain'a.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszedł w dniu 15. marca nr. 7, który zawiera: Quebracho. Napisał dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz. — (Ciąg dalszy; z drzeworytem). — Kronika chemiczno-farmaceutyczna XXII.—XXV. przez K. S. i M. D. Wąsowicza. — Rośliny lekarskie i ich uprawa w kraju naszym. Zestawił Wład. Dórkacz podaptekarz w Kołomyi. Sprawy zawodu aptekarskiego: Sprawozdanie z 8. posiedzenia wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Korespondencja redakcji. — Ogłoszenia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Fremdenblatt otrzymuje dzisiaj z Berlina następujący telegram: „W sferach dyrygujących zapewniają, że sojusz austro-niemiecki nie uległ żadnej zmianie z powodu wyborów angielskich, jak również że powstanie trójcesarskiego związku w niczem nie nadwerężył specjalnego stosunku, istniejącego między Niemcami a Austrją." Ręka, która to pisała, jest widocznie ta sama, która ułożyła wczorajszy komunikat w *Pester Lloydzie*. Ale co za postęp! Wczoraj trójcesarskie przymierze było „wprost niemożliwe", a dzisiaj jest już zupełnie możebne, ma tylko tę dobrą stronę, że nie szkodzi stosunkowi Austrji do Niemiec. Ciekawi jesteśmy, co nam jutro przyniesie.

Kandydatami na posadę ministra spraw zagranicznych w nowym gabinecie whigowskim są, według depesz z Londynu, następujący mężowie stanu: Derby, były członek gabinetu Beaconsfielda, Hartington, Granville i hr. Kimberley, dawny poseł angielski przy dworze petersburgskim, znany powszechnie pod imieniem lorda Wodehouse. Z pośród tych czterech kandydatów najmniej wrogo usposobionym dla Moskwy byłby Derby. O wiele nieprzyjaźniejszym dla niej byłby już Granville, Hartington byłby zaś najbardziej wrogim. Co się zaś tyczy Kimberleygo, to jest on dziś bezbarwnym. Pytanie, kto zostanie premierem, dotąd jest nierozstrzygnięte. Kandydatów jest dwóch: Gladstone i Granville. Ale pierwszy tak dalece skompromitował się swemi wycieczkami przeciw Austrji, iż prawdopodobnie sam nie zechce wstąpić do gabinetu. Wszelako nie ma jeszcze żadnej pewności w tej mierze. Na uwagę zasługuje, iż *Pester Lloyd* dzisiejszy uderza w Gladstona i Derbyego i twierdzi, że stosunek między Anglią a Austrją byłby wprost niemożliwy, gdyby którykolwiek z nich zasiadł w gabinecie.

Wspomnieliśmy przed paru dniami, że Rumunia wobec zwrotu, jaki nastąpił w Berlinie, znalazła się w nader nieprzyjemnej pozycji, bo wystawioną została na całą pastwę gniewu moskiewskiego. Gniew ten zaczyna się objawiać, bo oto co n. p. czytamy o stosunku caratu do Rumunii, w petersburgskim dzienniku *Russkaja Prawda*:

„Niezaprzeczony fakt przejścia naszego wojennego towarzysza z pod Plewny do naszych berlińskich i wiedeńskich dobrodziejów, musi nas zadziwiać. Trzy lata wystarczyły, by w małem księstwie, które winno Moskwie swą niezależność i pomyślność wewnętrzną (?), zapomniano o swym towarzyszu broni na orężnem i politycznem polu; teraz złożyło ono przysięgę innemu sztandarowi i przeszło w szeregi naszych nie bardzo pewnych przyjaciół. Niezawodnie usłyszymy o zobowiązaniach przyjętych przez księcia Karola, i nie ma wątpliwości, że jednem z tych zobowiązań stawionem przez Niemcy jest, by siły wojenne rumuńskie o tyle powiększone zostały, o ile to strategicy berlińscy w swej przenikliwości za dobre uznają. Powtórzy się więc *en miniature* historja z Austrją. Sieć ta była bardzo subtelnie wprawną ręką ks. Bismarka spleciona. W Berlinie nikt nie za mały, w Berlinie nic nie wydaje się za drobnem. Smutno tylko, że dyplomacji moskiewskiej nie udaje się wynalezienie pewnej podstawy dla przyszłych związków w Europie, że nawet musi tracić, co jeszcze nie dawno zdawało się być ściśle związane z Moskwą wspólnym politycznym interesem. Zdaje się, że nie kosztowałoby to wielkiej pracy, zatrzymać Rumunię przy Moskwie, a przez kwestję połączenia z nią siedmiogrodzkich (austrjackich) Rumunów zręcznie przeciw Austrji ją postawić. Tymczasem widzimy, że prezes ministerstwa rumuńskiego jeździł do Berlina, kiedy naturalniejszem się zdaje, by najprzód oddał wizytę nad Newą."

Do tego strzału dziennikarskiego dodać należy wiadomość, która jeżeli się sprawdzi, pokaże co myśli rząd moskiewski. Donoszą bowiem, że w Sylistrji, którą traktat berliński nakazuje zburzyć, naprawiają wały, zaciągają działa i powiększono załogę do 6000 ludzi. Wiadomo zaś, że sprawa Arab-Tabii, będącej jednym z fortów Silistrji, wkrótce ma stanąć na porządku dziennym.

Z istniejącej w Petersburgu fabryki sensacyjnych wiadomości o reformach mających się w caracie zaprowadzić, rozesłano teraz następujący komunikat, dla wytłumaczenia powodów dzięki którym reformy te od tak dawna przygotowywane i zapowiadane, nie mogły być dotąd wprowadzone. Według więc tego komunikatu, postanowiono w carskich sferach, iż reformy te będą ogłoszone po wyjeździe cara do Liwadji. Owoż teraz donoszą, że car wyjechać nie może, ponieważ carowa coraz bardziej jest słabą i lekarze lada dzień spodziewają się jej śmierci. Dopiero więc po jej śmierci i pogrzebie, car wyjedzie, a wtedy nastanie czas dla reform. Tymczasem niech optymiści karmią się obiecankami i budują zamki na lodzie, do któ rych materjału dostarczą im rozmaite ajencje jak „*Deutsche Russische*", *Franco-Russe*" etc pozakładane przez Melikowa i mające na celu bałamucić opinię publiczną Europy. Jak zaś są czynne te ajencje, okazuje fakt następujący: dostarczyły one wczoraj rozmaitym dziennikom w Europie cały tekst dokumentów dotyczących sprawy Hartmana, a ogłoszonych właśnie wczoraj w *Prawitielstwiennym Wiestniku*. Ułożone zaś te dokumenta są w ten sposób, aby w jak najgorszem świetle okazać zachowanie się rządu francuskiego.

Wiedeń d. 6. kwietnia (pryw.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Przedmiotem dyskusji było stanowisko Koła w rozprawie budżetowej. Na mowców w jeneralnej debacie budżetowej wybrani: Czerkawski, Czartoryski a ewentualnie jeszcze Skrzyński, Krzeczunowicz i Hausner.

Peszt dnia 5. kwietnia. W izbie posłów oświadczył minister komunikacyj, że zamierza projekt ustawy o budowie kolei z Buda-Pesztu do Zemunia (do Serbii) jeszcze w tym miesiącu przedłożyć. Rząd nie obowiązał się do żadnych bezpośrednich kompensacyj za wybudowanie kolei Arlsbergskiej przez Przedlitawię. Regulacja Dunaju pod Gönyö (między Preszburgiem a Wacowem) jest tak dla Węgier jak i Przedlitawii korzystna i rząd zabierze się do niej, jak tylko stosunki pozwolą.

Lublana dnia 5. kwietnia. W wyborach do tutejszej Rady miejskiej zwyciężyli narodowcy (Słowieńcy) 174 głosami przeciw 47 głosom liberałów (centralistów).

Sofia dnia 5. kwietnia. W sejmie oświadczył wczoraj minister prezydent, że ponieważ mu urzędowanie tylko do ponownego otwarcia sejmu poruczono, teraz podał się do dymisji, a książę uznając ten powód, dymisję przyjął.

Monachium d. 5. kwietnia. Dzisiejsze, nadzwyczaj liczne zebranie niemieckiego stronnictwa ludowego (Deutsche Volksparteı) zostało zaraz po ukonstytuowaniu biura, z powodu skonstatowanej obecności socjalistów rozwiązane.

Paryż d. 5. kwietnia. Książe Napoleon oświadcza w piśmie, że żaden członek dynastji Napoleona nie mógłby bez wyparcia się swojego pochodzenia okazać się nieprzyjacielem czy to religii czy też wolności. Dekreta rządu francuskiego nie są bynajmniej prześladowaniem kongregacji, tylko powrotem do niezbędnych prawideł publicznego prawa. Lekceważyć zasadę nadzoru i autoryzacji przez władze publiczne, jest to dążyć do obalenia państwa i poddawać je pod władzę teokracji; nakoniec zaś dodaje, że między bonapartystami a legitymistami nie ma nic wspólnego, i że już nadszedł czas, żeby każdy przyznał się do swojej barwy, do swoich tradycyj, do swoich zasad, i żeby ustała wszelka dwulicowość.

Według „France" zamierza Ferry przypomnieć biskupom przepisy, zabraniające im zwoływania zgromadzeń synodalnych bez upoważnienia rządowego.

Paryż dnia 6. kwietnia. Dzienniki konserwatywne ganią pismo ks. Napoleona. Republikańskie powiadają, że po tem piśmie koniec z unią konserwatywną. Radykalny dziennik „Mot d'ordre" powiada, że kraj tak samo jeromistów (stronnictwo ks. Napoleon) jak opportunistów potępi. „Soleil" powiada, że jedyny ratunek Francji od republikańskiego jakobinizmu lub cezarystycznego socjalizmu w tem, jeżeli przy powszechnem głosowaniu w przyszłym roku zwrot nastąpi.

Londyn d. 6. kwietnia. Do dzisiaj g. 3. z rana wiadomy był wynik 433 wyborów; z tych przypada 258 na whigów, 153 na torysów a 22 na stronnictwo irlandzkie. Gladstone wybrany w Midlothian. Po hrabstwach po największej części znowu wybrani zostali torysi.

Londyn d. 5. kwietnia. W Midlesex wybrano na nowo obudwu dawnych konserwatystów. Liberalni Herbart i Gladstone upadli. Konserwatyści mieli większość 4000 głosów.

Przyjechali dnia 6. kwietnia 1880.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Jaworski z Ostrowczyku. G. Dwernicki, W. Pociejko i L. Brokl z Moskwy.

HOTEL LANGA: K. Arnstein z Trjestu. M. Fischer z Ołomuńca. L. Rosenspitz z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Jaworski z Czercza. K. Bartoszewicz z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Lang z Bruchowic.

HOTEL LAZARUSA: H. Goldhammer i Cz. Schiffmann z Drohobycza. C. Tauber z Czerniowiec. A. Falk ze Stanisławowa. J. Goldberg z Grzymałowa.

Lwów, z Izby handlowej, 6. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	264		267	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	163	—	166	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	293	—	297	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	243	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97	10	98	10
„ „ „ 4 „ „	89	75	90	75
„ „ „ 5 „ okres.	97	10	98	10
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	60	102	60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	75	103	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	98	—	99	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	50	101	50
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	46	5	56
„ cesarski	5	51	5	61
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	68	9	80
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	70
„ „ papierowy	1	24¾	1	26¾
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 5. kwietnia 1880.

godzina 2 minut 28 popołudniu.

Losy kredytowe	177.50	Węgier. kred.	273.10
Anglo-austr.	154.50	Unionsbank	112.80
Kolej Kar. Lud.	265.—	Nordbahn	241.—
Kolej Połud.	83.30	Kolej Alföld.	156.50
Kolej Elżbiety	190.50	Kolej Lw.-czer.	164.—
Węg. Nordostb.	146.—	Wied. Comunal.	118.75
Węg. obl. p. w zł.	84.30	Galiz. indemniz.	98.25
Losy z r. 1864	175.—	Kolej siedmiog.	138.50
Renta węg. 6%	104.22	Losy tureckie	16.—
Bankverein	149.60	Rosy. rubel pap.	1.25¾
Losy węgier.	115.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 6. kwietnia.

godzina 10 minut 42 przed południem:

Akcje kredytowe	286.10	Anglo-austrjac.	154.75
Kolei Kar. Lud.	265.—	Kolej Połudn.	83.—
Unionsbank	113.—	Napoleondor	9.48
Rosyj. banknoty	1.25¾	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 5. kwietnia.

godzina 5 minut 42 po południu:

Rosyjs. bank.	214.95	Akcje kredyt.	489.50
Lombardy	144.—	Galicyjskie	113.40
Kolei Rumuń.	53.30	Austr. banku	171.10

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97	25	97	75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89	75	90	50

Lwów, dnia 6. kwietnia 1880.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.